Nr. 214 Kraków, Piątek dnia 21 Września 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. **We Lwowie**: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **W Wiedniu**: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty: **W Krakowie**: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach**: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.** **Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).** **Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Kraków, dnia 20 września.

Sprawa stronnictw sejmowych.

Ciekawą nader korespondencyę o dokonywającem się grupowaniu stronnictw sejmowych a pochodzącą od publicysty zbliżonego do naszego dziennika a mającego sposobność widzenia z bliska objawów zachodzących za kulisami życia sejmowego, polecamy na tem miejscu uwadze czytelnika.

Lwów 19 września.

Dwudniowa przerwa w obradach Sejmu użytą prawdopodobnie będzie przez posłów do dopełnienia organizacyi „stronnictw,“ które bodaj na tę nazwę zasłużyły sobie. Słuszną była bardzo uwaga wasza, że przez połączenie się „Podolaków“ z dawnym klubem „reformy“ *recte* partyi krakowskiej, zatarto przedział pomiędzy wschodnią a zachodnią częścią kraju. To samo można powiedzieć i o fuzyi „ateńczyków“ z „secessyonistami“. Czy wszakże zewnętrzna forma tej fuzyi odpowiada istocie rzeczy, czy mianowicie zjednoczenie stronnictw jest istotnem lub tylko mechanicznem dla osiągnięcia pewnych szczegółowych celów dokonanem, o tem dzisiaj wyrokować jeszcze nie można. Pewne są tylko te dane, że obóz konserwatywny „podolski“ i „krakowski“ dla tego dążyły do zjednoczenia, aby nie dać wyróść zjednoczonemu obozowi „ateńczyków“ i „secessyonistów“ do zbyt wielkiej powagi, bo ta zagroziłaby dotychczasową politykę wiedeńską a w jej miejsce nie stawiła może nic dodatniego, prócz konfuzyi usprawiedliwionej dobremi chyba tylko chęciami. Pewnem jest dalej to tylko, że zjednoczeniu tych dwóch konserwatywnych odłamów, nie przewodniczyła żadna zgoła nowa myśl programowa, lecz przeciwnie, fuzya przyszła do skutku na podstawie zrzeczenia się po stronie konserwatystów krakowskich tej części programu, która dała im nazwę klubu „reformy“. Wiadomo, że tak zwana partya krakowska wypisała na swoim sztandarze „reformę“ i dała swojemu programowi konkretny wyraz w tak zwanym wniosku posła Dunajewskiego. Owóż podnoszenia tego wniosku na Sejmie zrzec się musieli konserwatyści krakowscy i kwestya reformy administracyjnej nie wyjdzie już na widownię polityczną z tego obozu. Lecz na inny jeszcze postulat „Podolaków“ zgodzić się musieli konserwatyści krakowscy, mianowicie, że kwestya ruska nie będzie pod żadnym pozorem poruszaną na Sejmie. Wobec odjęcia tych dwóch głównych materyj z programu akcyi nowego klubu — sprawy ruskiej snać tylko gwoli ostrożności, bo nie była ona wcale integralną częścią programu partyi krakowskiej — pozostawioną jest pełna inicyatywa w tych materyach nowemu klubowi złączonych „ateńczyków“ i „secessyonistów“ a jeżeli mimo to klub konserwatywny nazwał się autonomicznym, to snać bronić on będzie tylko *status quo* autonomii i wyczekiwać rezultatów działania klubu „niezawisłych“ czy też „centrum“ jak nazywają się złączeni ateńczycy i secesyoniści. — Byłby to istotnie dość trudny popis wobec wytrawnej starej gwardyi. Czy wszakże przyjdzie do niego, o tem wątpić należy.

Program *centrum* istnieje już wprawdzie na piśmie a jest taki, że każdy najtwardszy nawet podolak czy też członek dawnej partyi krakowskiej mógłby się na jego słowa podpisać. Czyny dopiero pokażą, jakie są istotne dążenia tej nowej zjednoczonej partyi, czy i jakich rezultatów można się spodziewać od tej nowej na arenie naszego życia publicznego występującej grupy. Jeden z najszlachetniejszych jej członków ma mieć podobno gotową już ideę w sprawie naszego szkolnictwa. Czekamy — sprawa ta sama zresztą z całą siłą występuje na porządek dzienny.

Taka mniej więcej notatka da się zrobić z dotychczasowej akcyi tworzących się klubów, przyczem braną jest w rachubę nadzieja, że klub centrum pójdzie w niejednej sprawie łącznie z autonomistami i dodawać mu będzie ognia, o ile mu go samemu nie braknie.

O innych klubach czy też stronnictwach nie wspominam tu. Są dzicy, którzy nie mogą się jeszcze zdecydować, czy do tego lub owego klubu mają należeć. Myliłby się zaś, ktoby mniemał, że brak programu po stronie tamtych dwóch już zorganizowanych klubów jest powodem braku tej decyzyi. Tak nie jest a przynajmniej nie zupełnie. Główną rolę odgrywają tu osobistości. Książę Sapieha musi mieć swój klub, inni... inny. A więc będziemy mieli jakiś klub ks. Sapiehy złożony z kilkunastu adherentów. Inni zaś „zreformują“ klub „postępowy“, który jako taki znów będzie wszystko robił i wszystko mięszał tylko nie „postępował“, gdzieżby też indziej znaleść mogli miejsce tacy postępowcy jak Euzebiusz Czerkawski lub p. Romanowicz. Wybrano też już ankietę — przepraszam — komisyę, która miała *sformułować* program i regulamin nowego klubu postępowców. Dzisiaj wieczór komisya ta złoży plenarnemu posiedzeniu postępowców sprawozdanie z tej ankiety i... będziemy mieli nowy klub... postępowy, który znowu jak poprzedni sprofanuje ideę postępu.

Po wydzieleniu się z rozprószonego obozu „dzikich“ partyi ks. Sapiehy i postępowców, pozostanie na uboczu kilku jeszcze posłów bardzo poważnych, jak Dr Majer, Dr Weigel, Chrzanowski itd., którzy prawdopodobnie nie wejdą a przynajmniej nie tak rychło jeszcze do któregokolwiek klubu.

W chwili gdy kończę mój list, nie jest jeszcze znanym rezultat dzisiejszego posiedzenia Koła sejmowego, na którem zastanawiać się miano nad sposobem wynalezienia środka, by nie podwyższać dodatku od podatków na cele krajowe. Wniosek ten wyszedł od „dzikich“ — i zjednać im może popularność, boć czyż może być hasło popularniejsze nie „niepodwyższanie podatków“ czy też dodatków.

Wczoraj odbyła Rada nadzorcza Banku krajowego posiedzenie odroczone z poniedziałku na wtorek dla braku kompletu. Z ważniejszych uchwał podaję na zakończenie tego listu: oznaczenie stopy procentowej 5% od pożyczek na zastaw papierów publicznych, tudzież udzielenie trzem fabrykom kredytu; z tych p. Chylewski z Tarnowa, fabrykant narzędzi rolniczych otrzymał 8000 złr. za stosownem poręczeniem, a p. Michalko, właściciel fabryki cerazyny we Lwowie 25000 złr. na hipotekę.

„St. Petersburgskija Wiedomosti“ wyprowadzają osobliwsze konkluzye z uroczystości jubileuszu Sobieskiego w Krakowie. A mianowicie całe braterskie przyjęcie, jakiego doznali tu bracia rusini, i przybycie na obchód deputacyj rusińskich, jednem słowem, całe zbliżenie się i solidaryzowanie się w tym obchodzie polsko-ruskie bierze pomieniony organ rządu rosyjskiego na rachunek rosyjski. W objawach tych widzi ów dziennik zbliżenie się nasze do Rosyi i raczy dobrotliwie upominać Polaków, powołując się przytem na nauki nam udzielane przez słynnego polakożercę Czerkaskiego, podczas wystawy etnograficznej roku 1877 w Moskwie: abyśmy dalszem postępowaniem swojem względem Rusinów czyli „Rosyan“, za jakich ich podają „St. Pet. Wied.“ — zasłużyli sobie na życzliwość rosyjską.

Trudno nam jest wiedzieć na razie, co powoduje rządowy dziennik rosyjski do podobnego wystąpienia bez sensu i loiki; czy chęć otumanienia Europy, że Rusini to są Rosyanie i rząd rosyjski ma podstawy do mieszania się w sprawy nasze wewnętrzne i w sprawy monarchii austro-węgierskiej, czy też przez większą jeszcze zuchwałość, chęć tumanienia świata za pomocą argumentu okolicznościowego i sztucznego, że Polacy w tej chwili krytycznej zbliżają się do Rosyi i stają jej sojusznikami. — W każdym razie na wywody te czujemy się w obowiązku odpowiedzieć, że od utrzymania bratniego związku polsko-ruskiego nie powstrzyma nas żadne machiawelstwo polityki rosyjskiej, jak nas nie wstrzymały jej intrygi i konspiracye w kraju szerzone. A z drugiej strony, że przeciw mięszaniu się Rosyi, czy rosyjskich dzienników do naszych spraw wewnętrznych odmawiamy nie tylko prawa, ale i wszelkiej podstawy, gotowi je zawsze odeprzeć każdym argumentem i każdą bronią, jaka będzie na czasie.

Listy koroniarza.

„Sprawa ruska w Galicyi.“

V.

Polskie społeczeństwo w Galicyi, nie oglądając się na pomoc z zewnątrz, na siebie tylko liczyć i raźnie do spełnienia zadania swego przystąpić powinno. Porzucając zupełnie myśl o rzekomem pojednaniu z agitatorami, którzy się od jakiegobądź pojednania systematycznie usuwają, niechaj owszem tychże agitatorów na boku zostawi i przejdzie nad nimi do porządku dziennego. Niechaj ze swej strony, obok ich ujemnej agitacyi rozwinie agitacyę dodatnią przeciwko propagandzie nienawiści niech wystąpi z propagandą życzliwości i sympatyi, niechaj przeciwko ognisku wywierającemu niezaprzeczoną siłę przyciągającą, swą rozumną pracą dobędzie i postawi inną siłę, która tamtą przeciwważyć zdolną będzie. Siłę tę wydobyć i zorganizować można śród ludu wiejskiego, nie zarażonego jeszcze politycznemi namiętnościami. Sentymentalne schlebianie narodowości i ustępstwa językowe, rozleglejsze od tych które dotychczas poczyniono, nie wiele tu będą skutecznemi. Zajmowanie się gorliwe interesami materyalnemi i ekonomicznemi ludu, troskliwość o podniesienie dobrobytu, umiejętna pomoc w tym względzie, wspólna i skrzętna praca około spraw miejscowych, krzewienie zdrowej oświaty, wreszcie oswajanie ludności z korzyściami samorządu i swobód konstytucyjnych, opieka w każdej potrzebie i ściśle przestrzeganie sprawiedliwości w najdrobniejszych nawet szczegółach, oto są właściwe, odpowiednie położeniu, punkta programu, który, gdyby był wytrwale, konsekwentnie i powszechnie przeprowadzonym, wytworzyłby prąd sympatyi między klasami i plemionami wspólnie na jednej ziemi mieszkającemi, prąd dość silny, aby unicestwić przeciwne dążności i targania się anti-narodowej grupy, aby z drugiej strony, wciągnąć w swe koło i do wspólnej, pożytecznej pracy pociągnąć przeważną część wiejskiego duchowieństwa obrządku greckiego, przekładającego niezawodnie obowiązki wniosłego swego powołania nad jałowe agitacye polityczne.

Przyznać należy, że na drodze wyżej wskazanej już niejedno uczyniono. Błogie zwłaszcza skutki przynieść może zapowiedziane wydawnictwo dziełek ludowych ruskich z inicyatywy i pod kierownictwem *Macierzy polskiej* pojawić się mających, a donioślejszą i bardziej do gruntu sięgającą może być działalność *Kółek rolniczych*, teraz właśnie wprowadzonych i we wschodniej Galicyi rozpowszech-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 20 września 1883.

RUDA JULIA.

Humoreska Ernesta Ecksteina.

Tłumaczył z niemieckiego B. F.........

6 (Dalszy ciąg)

Rudolf zachowywał się w czasie tej uroczystości zupełnie godnie. Z swoją narzeczoną obchodził się z rycerską delikatnością, jakiejbym mu nigdy nie przypisał. Julia ze swej strony robiła wcale miłe wrażenie. Piękną ona wprawdzie nie była i w tym poetycznym stroju panny młodej, ale spokojna radość i szczęście, przebijające się w jej rysach, dodawały jej pewnego wdzięku, który musiał obudzić sympatyę dla niej.

Edyta była ubraną w jedwabną suknię ze złotym pasem. Wyglądała jak królowa. Można było jednakowoż zauważyć, że ona wiedziała o tem bardzo dobrze. Każdy jej ruch miał w sobie coś majestatycznego, imponującego, a jej oko rzucało pociski na wszystkie strony, jakby chciało widzieć wrażenie wywołane jej sztuczną okazałością. Pojmowałem zupełnie, że dawna namiętność Rudolfa na pierwszy jej widok zapałała na nowo, ale jak można było tak trwać w uporze — było to dla mnie coraz to większą zagadką.

Po obiedzie odprowadziłem młodą parę na dworzec kolejowy. Jechali do saskiej Szwajcaryi — wyłącznie na życzenie Julii, która chciała uniknąć wielkomiastowego hałasu.

— Za ośm dni będziemy tu z powrotem — zawołał do mnie Rudolf wsiadając do coupé.

— Tak prędko, wśród tak pięknej pogody wiosennej?

— Ty wiesz, że od dwóch miesięcy zaprzągnąłem się do jarzma! Redaktor nie jest nigdy panem swego czasu.

— To prawda! Za ośm dni zresztą można przy dobrej woli wiele widzieć i użyć! Szczęśliwej podróży! Polecam się łaskawej pamięci pani — rzekłem do Julii.

Czerwieniąc się podała mi rękę i skłoniła głową na pożegnanie. W pięć minut później poniosła ich lokomotywa w podróż.

Dziewiątego dnia po tych powierzchownie tak zwykłych, a przecież niesłychanych zdarzeniach, spotkałem nowożeńca na ulicy.

— A — rzekłem — szczęśliwie z podróży? Kiedyż?

— Wczoraj wieczór.

— No, co tam słychać? co porabia twoja żona?

— Dziękuję. Siedzi w tej chwili prawdopodobnie nad mojemi nowemi nowelami. Jest strasznie zaślepioną w tych głupstwach.

— Dokądże zmierzasz?

— Ja? nigdzie. Włóczę się.

— To chodź ze mną.

On sparł się na mem ramieniu.

— Cytat ten jest właściwie nie na miejscu — mówił on. — Ja w ogóle nie znajduję się w pomyślnem położeniu, przeciwnie...

— Jakto? Cóż ci brakuje?

— W tej chwili nadzieja moja się nie ziszcza. Pomyśl sobie, gdzieś tam dostajemy list od Edyty. Pisze ona, że jedna z jej najdroższych przyjaciółek nagle zachorowała, i że ona, Edyta, musi natychmiast odjeżdżać do Erfurtu. Jak zwykle baron zgadza się na tę przeklętą myśl; używa tego czasu do kuracyi zimną wodą w Fichtenau, w ten sposób więc zblamowałem się na każdym kroku. Powiedz sam, czy to nie można zwaryować?

— Jak kto tę rzecz bierze, — odparłem; a może w tym czasie przyjdziesz do rozumu.

— Proszę cię, nie gniewaj mię! — zawołał z komiczną złością. — Czyż dlatego poddałam się w rudowłosą niewolę, aby potem być na krzyż przybitym.

— No — no — nie gniewaj się! *A propos*, jak wam tam idzie? Czy w swoich czterech ścianach jesteś także takim mizantropem i nie do użycia?

— I owszem. Ja sam dziwię się, jak szlachetnie umię się obchodzić z moją żoną.

— Rzeczywiście? Ona więc dotychczas nic nie przeczuwa?

— A tobie co do głowy przychodzi! Ona nigdy o niczem się nie dowie, choćby to nie wiedzieć jak daleko zaszło. Nie uwierzysz, jakim ja jestem czułym!

— Tem lepiej.

— Żart na bok! Zapewniam cię, że w czasie naszej podróży, nie przyszedłem do domu ani razu spitym! Rano pijemy razem kawę, chociaż przeklęcie przykro mi przychodzi wstawać wcześnie. Przy stole zapuszczam się nawet w rozmowę o Bandello albo Cesare Balbo; wieczorem czytam jakiego angielskiego liryka, albo słucham, jak ona gra na fortepianie „Dolce Napoli“... O ona także pięknie śpiewa — słyszałeś ją kiedy?

Zaprzeczyłem.

— O, to rzeczywiście warto posłuchać. — Przyjdziesz dziś do nas na herbatę...

— Z przyjemnością. Spracowałem się dziś bardzo i potrzebuję wytchnienia.

— A więc mniej więcej o ósmej, pół do dziewiątej. Pierwej nie mogę służyć. Mój dziennik zajmuje mi więcej czasu, niż myślałem...

— Niekontent jesteś z tego?

— Tak i nie. Regularna czynność służy mi nawet, ale jestem strasznie związany! Gdyby nie, kontrakt z panem Wendelinem, byłbym teraz wolnym! Miałbym najpiękniejszą sposobność pochwycenia mej Edyty. Zaręczam że, że odjechałbym pierwszym pociągiem!

— A twoja żona?

— Moja żona? Trzebaby coś wymyśleć, interesa, jakieś stosunki literackie, albo co innego! Zresztą od biedy mogłaby mi towarzyszyć. Pod pewnym względem byłoby to nawet praktyczniej.

— Dzięki Bogu, że jesteś związany. Pan Wendelin nie wiedząc nawet o tem, zasługuje się bardzo moralności. Twoja biedna, miła żona, to rzeczywiście szkaradnie!

Rudolf zwrócił teraz rozmowę na inny przedmiot. Chodziliśmy jeszcze pół godziny wśród kwitnących ogrodów na przedmieściu, potem wróciliśmy się i rozeszli.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nianych. Ale nieodzowną, zdaniem mojem, rzeczą jest urzeczywistnienie myśli, o której tyle już rozprawiono, która zdaje się liczyć mnogich, gruntownie o jej potrzebie przekonanych zwolenników, niemniej jednak spotyka się z silnym oporem i szczególnym wstrętem u wielu najbliżej w tej sprawie interesowanych, mianowicie myśl usunięcia resztek feudalnego ustroju gminnego i połączenia dotychczasowych gmin wiejskich i tak zwanych obszarów dworskich w łączne czyli *zbiorowe gminy*.

Nie znając dokładnie i szczegółowo miejscowych stosunków, nie mogę wydawać sądu o trudnościach, jakie dziś stoją na zawadzie zaprowadzenia tej projektowanej reformy. Ale jakiekolwiekby były trudności, należy je bezwarunkowo i bez straty czasu przełamać. Nakazuje to wyższa, historyczna konieczność. Jedynie tylko zbliżenie się w pracy na polu codziennych praktycznych spraw i możliwe wyrównanie interesów w tym ciasnym lecz dla klasy ludowej niezmiernie ważnym obrębie, może złagodzić niechęci społeczne i zatrzeć różnice plemienne rozbudzonem uczuciem spólności i jedności narodowej, które powstanie z przeświadczenia o korzyściach trzymania się razem i wspólnego, wzajemnego wspierania się. Przypuszczam, że nie obejdzie się tu bez zadraśnięcia miłości własnej, bez narażenia nawet niekiedy na szwank interesów materyalnych klasy zamożniejszej, że stan przejściowy może być trudnym i przykrym. Takie jednak względy nie mogą mieć przeważnego znaczenia. Zbyt twarde obstawanie przy własnych interesach materyalnych nieraz już ciężkie na szlachtę klęski sprowadziło. Ubieganie się niepomierne za materyalnemi korzyściami i pragnienie użycia sprawiło, że szlachta polska w XVII i XVIII stuleciu zaniedbała spełnićswą misyę historyczną a w zastępstwie zatraciła niepodległość Ojczyzny. Dziś spada na nią, a mianowicie na szlachtę, i w ogóle na zamożniejszą i intelligentną warstwę społeczeństwa w Galicyi misya niezmiernej ważności, mianowicie zadanie pozyskania dla cywilizacyi zachodniej dwumilionowego przeszło ludu, cennego dla swych przymiotów, związanego ze społecznością polską wspólnem pożyciem, dziejową tradycyą i licznemi żywotnemi interesami a pomimo to, pociąganego w stronę jej wrogów plątaniną rozmaitego rodzaju nici w różnych czasach zadzierzgniętych. Przerzucenie się tego ludu w jakiejś chwili dziejowego przesilenia na stronę nieprzyjaciół Polski byłoby zarazem i przedewszystkiem okropną i niepowetowaną katastrofą dla mieszkających śród niego i interesami z nim związanych obywateli polskich. Aby się przed nią uchronić, nie powinni, póki czas jeszcze, szczędzić żadnych zabiegów, a chwilowe jakieś narażenie materyalnych interesów nie powinno ich od tych zabiegów odstraszać. Zanim ukończę te moje uwagi muszę jeszcze dotknąć kwestyi kalendarza i alfabetu, którą się w tych czasach nieco zajmowano. Pozwolę sobie wyrazić zdziwienie, że się nią zbyt mało zajmowano, że napotkała powszechną prawie obojętność. A jednak sprawa to ważniejsza podobno od kwestyi otworzenia wydziału medycznego na uniwersytecie lwowskim a nawet od przeniesienia zarządów kolejowych z Wiednia do Galicyi. *Kalendarz juliański* oraz alfabet naśladujący *grażdankę* moskiewską są to właśnie nici wiążące Rusinów galicyjskich z oryentalizmem, a zarazem są to rzeczy, których usunięcie nie może pociągnąć za sobą żadnych niedogodnosci, lecz owszem przeciwnie *). Przywiązanie Rusinów do własnego języka i obrządku jest naturalnem i bez wątpienia godnem poszanowania, ścieśnianie lub naruszanie tak jednego jak drugiego byłoby za ciężkiem pokrzywdzeniem tego, co ludzie zawsze i wszędzie przywykli uważać za swe rodzinne świętości. Lecz kalendarz i alfabet w luźnym tylko związku pozostają z obrządkiem i językiem, bez szkody i naruszenia tychże mogą być od nich odłączone, jak tego dowiodły wszystkie narody do zachodniej zaliczające się cywilizacyi. Nikt nie może zaprzeczyć, że dla Rusinów, zwłaszcza mieszkających pośród społeczeństwa o zwyczajach i trybie życia zachodnich, kalendarz stary i alfabet odrębny są niepoślednią przeszkodą w rozwoju dobrobytu i utrudnieniem w nabywaniu oświaty. Uwolnienie ich z tych więzów, które noszą z nawyknienia, zdjęcie z nich tego znamienia oryentalnego, niemającego znaczenia w ludności, którą wszystkie żywotne stosunki wiążą z Zachodem, nie może być jak tylko dobrodziejstwem. Nie wypływa ztąd wszakże, aby to dobrodziejstwo narzucać, tą zmianę doraźnie wprowadzać należało. Ale nie wątpię, że rozwinięta w tym kierunku spokojna i konsekwentna działalność, że zręczne i zastosowane do pojęć wyjaśnienia rzeczy trafiłyby stopniowo do przekonania ogółu ludu ruskiego i spowodowałyby dobrowolne żądanie tej pożytecznej dla niego samego zmiany. Jednak aby tą, jedynie właściwą drogą, cel tak ważny osiągnąć, jak najwcześniej bez wątpienia do dzieła zabrać się potrzeba, i wahania się wszelkie w tym względzie usprawiedliwić się nie da.

Zadanie, które same okoliczności na społeczeństwo polskie w Galicyi w tej sprawie ruskiej wkładają, jest niezawodnie trudne i ciężkie, ale widzieliśmy jak wielką ma doniosłość, gdy od jego należytego spełnienia zależy własna jego egzystencya, przyszły los Polski, a do tego pewnego stopnia i przebieg grożącej świtatu olbrzymiej walki. Niechaj to nasze społeczeństwo pozostanie wiernem trudnej ale zaszczytnej i niezmiernej swej misyi krzewienia i posuwania coraz dalej zasad, pojęć i obyczajów Zachodu, niechaj chowa nietknięte i u pokrewnych ludów zaszczepia dawne swe ideały: zamiłowanie swobód obywatelskich i poszanowanie ludzkiej indywidualności; niech odpiera duchem, gdy nie może orężem, napaści oryentalnego dyspozytyzmu i chroni od niebezpiecznych i zjadliwych jego pokus te przynajmniej ludności, nad któremi jakikolwiek wpływ zachować jest w możności — zarażonych zaś i niepoprawnych agitatorów niechaj od reszty pożytecznych i życzliwych w przyszłości swych współobywateli ruskich wszelkiemi siłami odosobnić postara się. — Pamiętać przytem trzeba, że dopóki wskazana praca nie będzie się mogła poszczycić rozleglejszemi rezultatami, dopóki dość powszechny prąd życzliwości i sympatyi dla polskiego żywiołu wśród ludu ruskiego się nie wytworzy, dotychczasowe ognisko agitacyjne nie przestanie wabić i przyciągać ku sobie wszystkie na wierzch się dobywające intelligentniejsze żywioły, co przy postępie oświaty siły jego w szybkiej progresyi wzmagać tylko może. Widocznie więc zależy wiele na jak najszybszem odwróceniu zgubnego prądu, zależy też na uprzedzeniu przewidywanych i nieuniknionych powikłań dziejowych, które, gdyby w położeniu podobnem dzisiejszemu nas zaskoczyły, nowe rozdarcie i spotęgowane brzemie klęsk na nas by sprowadziły. Niema więc czasu do stracenia, wszelka zwłoka w działaniu, wszelkie wahanie się jest zgubnem. *Periculum in mora!*

*) Podzielając w zupełności zasadnicze zapatrywania *Koroniarza* na sprawę ruską i jej znaczenie dla całości spraw naszych, nie solidaryzujemy się w zupełności z konkluzyami jakie on stawia odnośnie do ujednostajnienia kalendarza i alfabetu. Ujednostajnienie takie jest niewątpliwie arcy pożądanem tak ze względów ogólnie cywilizacyjnych jak i politycznych. Wtedy wszakże tylko, podług nas, byłoby ono pożytecznem dla sprawy naszej gdyby inicyatywa ku temu wychodziła z łona samejże ludności ruskiej. Bez tego przeprowadzenie przynieść by mogło więcej szkody niż pożytku. Są wszakże inne jeszcze konkluzye praktyczne jakie z zasad gruntownie trafnych, postawionych przez *Koroniarza*, dałyby się wyciągnąć na korzyść polityki bieżącej. Uczynić temu zadaniu zadość starać się będziemy w następstwie a jest to także obowiązkiem wszystkich mężów powołanych do wpływu na sprawy publiczne w Galicyi, jakoteż i całej krajowej publiczności. — W sprawie językowej ruskiej traktowanej ze stanowiska wyższego: politycznego i cywilizacyjnego, czujemy się w obowiązku przypomnieć na tem miejscu, że wartoby raz nareszcie, aby krajowa Akademia umiejętności zakładając w łonie swojem oddzielną sekcyę ruską, przyczyniła się raz nareszcie jako organ kompetentny do ustalenia języka ruskiego i związania go z ogólnym ruchem naukowym tak kraju naszego, jak i świata całego. Oto jest jedna także z praktycznych konkluzyj stawiana przez nas oddawna jako postulat zasad głębszych zapatrywania się na sprawę ruską a wkładających na nas pewne obowiązki, którym musi być zadosyć uczynionem pod karą uszczerbku naszej ogólnej przyszłości. (Przyp. Red.).

SEJM.

(Trzecie posiedzenie dnia 18 września).

Trzecie posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 11 min. 15 przed południem.

Sekretarz poseł Badeni odczytuje drugi spis petycyj w liczbie 9, między niemi wniósł p. Max petycyę grona nauczycieli szkoły realnej i gimnazyum w Tarnopolu o polepszenie stanowiska zastępców nauczycieli szkół średnich. Petycye odesłano do poszczególnych komisyj.

Na wniosek sekretarza p. Badeniego uchwalono wybrać komisyę petycyjną, złożoną z 24 członków.

P. Marszałek oznajmia, że na telegram gratulacyjny, wysłany do Cesarza, otrzymał następującą telegraficzną odpowiedź:

„Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najłaskawiej polecić mi, ażebym Sejmowi galicyjskiemu za gorące życzenia, wypowiedziane jednogłośnie z powodu radośnego wypadku w rodzinie Cesarskiej, wyraził najwyższą podziękę. — Braun.“

Na wniosek posła Dra Grocholskiego uchwalono bez dyskusyi, że wybrać się mająca komisya edukacyjna ma się składać z 13, a nie z 12 członków, jak to na poprzedniem posiedzeniu uchwalono.

Przystąpiono po wyboru 7 komisyj, i tak:

Do komisyi lustracyjnej (z 9 członków) zostali wybrani na 97 głosujących jednogłośnie: Błażowski, Dembowski, Gross, Henzel, Isakowicz, Jędrzejowicz Adam, Sapieha Władysław, Stadnicki Stanisław, Wolański Wład.

Do komisyi szkolnej (z 13 człon.) zostali wybrani na 95 głosuj.: Czartoryski Jerzy, Czerkawski, Dunajewski biskup, Dzieduszycki Wojciech, Majer, Małecki, Rey, Romanowicz, Solecki, Stupnicki, Tarnowski Stanisław (senior), Wierzbicki, Zoll.

Do kom. konkurencyjnej (z 9 czł.) zostali wybrani na 100 głosuj.: Buchwald, Czartoryski Roman, Golejewski, Hoppen, Mandyczewski, Matkowski, Max, Radziszewski, Tyszkiewicz.

Do kom. gospodarstwa krajowego (z 15 czł.) zostali wybrani na 90 głos.: Augustynowicz, Gorajski, Gross, Jędrzejowicz Edward, Korytowski, Langie, Merunowicz, Polanowski, Sanguszko, Sapieha Adam, Struszkiewicz, Tarnowski Jan, Wierzbicki, Wodzicki Ludwik, Zamojski.

Do kom. administracyjnej (z 15 czł.) zostali wybrani na 90 głos. Badeni Kazimierz, Chamiec, Czerkawski, Gorecki, Grocholski, Janko, Kaszewko, Koziebrodzki Szczęsny, Max, Mieroszowski, Onyszkiewicz, Pilat, Romer, Wasilewski, Zywicki.

Do kom. budżetowej (z 16 czł.) zostali wybrani na 100 głos., jednogłośnie p.: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Chrzanowski, Dzieduszycki Wojciech, Goldmann, Hausner, Kowalski, Potocki Artur, Rybicki, Scipio, Skałkowski, Smarzewski, Stadnicki Jan, Weissmann, Wodzicki Henryk, Romanowicz.

Do kom. prawniczej (z 7 czł.) zostali wybrani na 95 głos., jednogłośnie: pp. Fruchtmann, Lenartowicz. Madejski, Siengalewicz, Zawadzki, Zoll, Żarski.

Poseł St. Badeni wniósł by wybrano także osobną komisyę drogową z 12 członków. Wniosek ten jak również i wniosek p. Antoniewicza, aby na posiedzenia komisyj mieli wstęp wszyscy posłowie — przyjęto.

Poczem przystąpiono do dalszego sprawozdania wyborów.

Bez dyskusyi zatwierdzono wybór: Tadeusza hr. Dzieduszyckiego z okr. gmin wiejskich Kamionka-Olesko-Busk; Juliusza Korytowskiego, Tarnopol-Ihrowice-Mikulińce; Eugeniusza Kuczkowskiego, Kołomyja-Peczeniżyn-Gwoździec; Michała Lenartowicza, Horodenka-Obertyn; Stanisława hr. Tarnowskiego z Śniatynki, Łąka-Medenice.

Przy weryfikacyi wyboru posła Stanisława Polanowskiego z okr. gmin wiejskich Sokal-Bełz-Uhnów wniósł pos. ks. Sieczyński by odroczono weryfikacyę, gdyż przeciw temu wyborowi wniesiono protest do Namiestnictwa i do Wydziału krajowego.

Po odpowiedzi p. Pietruskiego, iż nic nie wie o wniesieniu takiego protestu do Wydziału kraj., odrzucono wniosek p. ks. Sieczyńskiego a wybór p. Polanowskiego uznano za ważny.

Przystąpiono do sprawdzenia wyboru posła z okr. gm. wiejskich Stanisławów-Halicz, starosty Góreckiego.

Sprawozdawca p. Pietruski oświadcza, że Wydział krajowy zbadał bezpodstawność zarzutów zawartych przeciw temu wyborowi w proteście ks. Eliasza Mardarowicza. Protest ten zawiera zarzuty, że sam p. Starosta przeprowadził swój wybór, i że użyto żydów do przeszkodzenia w głosowaniu za Drem Janem Dobrjańskim a nawet żydzi mieli pobić ks. Mardarowicza; dalej zarzuca, że przymuszono do głosowania za p. Góreckim a nawet nie uprawnieni do głosowania oddawali za nim swe głosy. Wykazawszy nieprawdziwość tych zarzutów, wnosi p. Pietruski zatwierdzenie wyboru.

Poseł Antoniewicz sprzeciwia się temu, utrzymując, że udowodni nielegalność przeprowadzenia tego wyboru, powołując się na zarzuty ks. Mardarowicza oświadcza, że przy prawyborach usunięto tych wyborców, o których przypuszczano, że będą głosowali za Drem Janem Dobrjańskim. Oświadcza dalej, że wybór ten nie został należycie zbadany, gdyż zarzuty podniesione przez ks. Mardarowicza badał sam p. Górecki jako starosta, trudno więc przypuścić, by sam przeciw sobie przemawiał. Kończąc swe przemówienie stawia p. Antoniewicz wniosek unieważnienia tego wyboru.

Poseł hr. Golejewski oświadcza, że jest przeciwnym zasadzie wypowiedzianej przez p. Antoniewicza, jakoby urzędnikom państwowym nie wolno było mieszać się do wyborów — w ten sposób zasadę tę stosować by należało do księży i profesorów, którzy są też urzędnikami państwowymi.

Poseł ks. Sieczyński stanowczo sprzeciwia się wyborowi starostów i utrzymuje, że każdy o mandat poselski ubiegający się starosta powinien złożyć swój urząd, gdyż inaczej staje się stronniczym. W niniejszym wypadku Wydział krajowy przy sprawozdaniu wyboru, był w błąd prowadzony, gdyż oskarżony starosta sam był sędzią swej sprawie. Mowca kładzie nacisk na to, że p. Górecki zalecony był przez *polski* komitet wyborczy, więc tem samem stał się stronniczym i wnosi więc dokładniejsze zbadanie tej sprawy i prosi p. Namiestnika, by w tym celu delegował inne starostwo.

Wezwany przez p. Antoniewicza na świadka p. Wojciech hr. Dzieduszycki oświadcza, że nie widział jakoby żydzi wydzierali kartki legitymacyjne wyborcom, lecz widział, jak żydów z sali wyborczej wydalono — zatem zarzut jest niesłuszny.

Poseł Adam ks. Sapieha występuje przeciw zarzutom ks. Sieczyńskiego w obronie komitetu centralnego. Komitet centralny przy stawianiu kandydatur nie był wcale stronniczym, powodował się jedynie sprawiedliwością; występował tylko przeciw pewnemu stronnictwu ruskiemu, które jest znane jako nieprzychylne krajowi.

Poseł Leniński z przemówienia p. Adama ks. Sapiehy wyciąga wniosek, że tylko siedmiu posłów ruskich, których proponował komitet centralny, nie należy do stronnictwa nieprzychylnego krajowi, gdy tymczasem wielu jest Rusinów nienależących wcale do wrogiego krajowi stronnictwa.

Poseł hr. Golejewski zbija twierdzenia posła Lenińskiego, jakoby w Sejmie tylko siedmiu ruskich posłów zasiadało, gdyż posłowie ze wschodniej Galicyi, jako wybrani przez lud ruski, są posłami ruskimi.

Sprawozdawca p. Pietruski zbijając ostatecznie wywody p. Antoniewicza obstaje przy zatwierdzeniu wyboru p. Góreckiego; wniosek ten oddany pod głosowanie upadł, uchwalono więc odroczenie weryfikacyi wyboru p. Góreckiego.

Po złożeniu przyrzeczenia przez zatwierdzonych posłów w ręce p. Marszałka, zamknięto posiedzenie o godz. 3 popołudniu.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów d. 19 września 1883.

Mniej przychylne usposobienie w handlu zbożowym, jakie od czasu międzynarodowego targu w Wiedniu spostrzegać się dało, dziś nie przybrało przychylniejszą ale bardziej niekorzystną tendencyę.

Ameryka wskutek bardzo słabego eksportu zapowiada niższe ceny — w Anglii ubiegłego tygodnia handel zboża był bardzo spokojny, we Francyi podaż ziarna zeszłorocznego znaczna, ceny bez zmiany; Belgia wszystkie gatunki zboża notuje niżej; w Austryi i Węgrzech zapanował ubiegłego tygodnia nieco żywszy popyt, wskutek jednak nieprzychylnych tendencyj targów europejskich, niemniej nieustannych zamieszek w Kroacyi i w Węgrzech, znaczne transporta zboża węgierskiego zasypały magazyny pozagraniczne a tem samem wywołały dalszą zniżkę. Z Rosyi dowozy znaczniejsze, ogólna jednak stagnacya, wywołuje usposobienie bez handlu.

U nas wobec wyższych cen lokalnych, a znacznie niższych na targach obcych, brak zupełny eksportu, ruch więc handlu zbożowego ogranicza się dziś na niewielkich transakcyach potrzeb miejscowych.

Jęczmień celny browarny, groch i lnianka są bardzo poszukiwane — reszta produktów bez handlu.

Zbiór chmielu jest na ukończeniu, ilość względnie więcej jak średnia, jakość bardzo dobra. Dowozy na targach zagranicznych poczynają być obfitsze. Producenci zachowują się wyczekująco, konsumenci zaś nie przychylają się chwilowo do czynienia żadnych koncesyj, skutkiem czego notowania obecne są więcej nominalne.

Spirytusu usposobienie bardzo stałe.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów: Pszenica czer. banat. złr. 10·—. 10·75. Pszenica biała złr. 10·—. 10·50. Pszenica żółta złr. 9·75. — 10·50. Zyto złr. 7·50. 8·25. Owies 6·25. 7·—. Jęczmień 7·—. 8·50. Rzepak na termina jesienne 15·75. 16·25. Lnianka 12·25. 12·75 Groch 7·50. — 10·—. Bobik —·—. —·—. Chmiel tegoroczny za 56 kilg. 90·—. 125·—. Spirytus na termina za 10.000 lit. prct. złr. 31·—. Spirytus gotowy 35 złr. 50 c.

Jak wiadomo, odbędzie się we Lwowie dnia 25, 26 września r. b. piąty międzynarodowy targ zbożowy, połączony z wystawą chmielu, a chociaż obecna konjunktura nie jest dość przychylną, to łatwo być może, że podczas targu zbożowego popyt się zwiększy, a ceny bardziej się ustalą.

KRONIKA.

Kraków d. 20 września.

Ostatni koncert pożegnalny p. J. Reszke z współudziałem pp. Bylickiego, Cynka, Sandosa, Singera i Wrońskiego na dochód orkiestry krakowskiej odbędzie się pod dyrekcyą Wł. Żeleńskiego w piątek 21 t. m. o ósmej wieczorem w teatrze. Program zawiera: 1) Uwertura z opery „Oberon“ Webera wykona orkiestra krakowska; 2) Arya z „Afrykanki“ Meyerbeera odśpiewa panna Reszke; 3) koncert na wiolenczellę Saint-Saens wykona p. Cynk; 4) Serenada na śpiew i wiolenczellę Braga, wykona panna J. Reszke i p. Sandoz; 5) Uwertura z opery „Fidelio“ Beethoven, wykona orkiestra krak.; 6) *a*) „Z księgi pamiątek“ *b*) „Niepewność“ Żeleńskiego odśpiewa p. J. Reszke; 7) „Andante“ z kwartetu Beethoven wykonają pp. Dr Bylicki, Singer, Sandoz i Wroński; 8) „Bolero“ z opery „Nieszpory Sycylijskie“ odśpiewa p. Reszke z towarzyszeniem orkiestry krakowskiej.

Mamy nadzieję, iż występ naszej znakomitej i wspaniałomyślnej koncertantki zapełni szczelnie salę, a to tem więcej, iż cel jest tak sympatycznym albowiem na dochód orkiestry krakowskiej. Podczas jubileuszu Sobieskiego przekonaliśmy się, iż dziś bez *własnej cywilnej orkiestry* Kraków się obejść *nie może*.

Dom zdrowia otwarty zostanie w tych dniach przy ulicy Karmelickiej na wzór zagranicznych znaczniejszych zakładów tego rodzaju — zakład ten założony staraniem Dra J. Gwiazdomorskiego przyjmować będzie chorych z wszelkiemi cho-

robami, z wyjątkiem chorób zaraźliwych i umysłowych. Wszelkie wygody i troskliwa opieka, jaką zapewnia zakład ten cierpiącym, każą się spodziewać, że instytucya, której brak czuć się dawał, nie tylko się utrzyma, lecz także rozwijać się będzie.

C. k. miejscowa komisya podatkowa przeniesioną została z domu p. Michałowskiego (dawniej Larischa) przy ulicy Brackiej Nr. 12 do Spiskiego pałacu w głównym rynku I piętro oficyny.

Wieczorek muzykalno-wokalny w czytelni starozakonnej młodzieży handlowej w zeszłą sobotę rozpoczął p. Tilles odczytem o Janie Sobieskim. Następnie odegrał p. K. bardzo czysto z wielką wprawą i swobodą koncert na skrzypce „Babunia“, a na ogólne żądanie „Pożegnanie Warszawy“. Potem p. Kacz z wielką werwą wygłosił: „Wyprawę wiedeńską“ J. Zborowskiego, a na powszechne żądanie „Król na weselu kowala“ J. Jakubowicza“.

Licznie zgromadzeni goście otrzymali na pamiątkę wydane i ofiarowane przez Radę miasta broszurki o Janie Sobieskim, zaśpiewali chórem pieśni narodowe i udali się na komers (biesiadę), gdzie się ochoczo bawiono.

Opłaty pocztowe od korespondencyj władz autonomicznych staną się powodem procesu Wydziału krajowego z Ministerstwem handlu przed Trybunałem administracyjnym. Ministerstwo handlu bowiem odrzuciło rekurs Wydziału kraj., w tej sprawie przytaczając za powód, że Wydziałów powiatowych nie można uważać za organa podwładne Wydziału krajowego w myśl ustawy o opłatach pocztowych (!). Wszakże ustawa wyraźnie przyznaje, że Wydziały powiatowe są organami podwładnemi Wydziału kraj. w całym systemie administracyi autonomicznej, wyraźnie bowiem powiada, że Wydziałowi kraj. przysługa nadzór nad zarządem majątków powiatowych i nazywa je niższemi wobec Wydziału krajowego instytucyami.

W Rozłuczu między Staremmiastem a Turką została otwartą stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Wystawa sztuki rytowniczej, otwarta w Wiedniu dnia 15 b. m. potrwa do 1 listopada. Zbiór obejmuje 4000 numerów nadesłanych ze wszystkich stron świata.

P. Hans Höfer, profesor akademii górniczej w Loeben, specyalista pod względem kopalnictwa naftowego, z polecenia ministeryum rolnictwa, przybył do Galicyi w celu zapoznania się ze stanem kopalnictwa naftowego w Galicyi. P. Höfer w towarzystwie komisarza górniczego, p. Henryka Waltera, zwiedził już kopalnie w Klęczanach i Słobodzierungurskiej, obecnie zaś zwiedzać będzie kopalnie w okolicach Drohobycza położone, dokąd się też i udał.

Reorganizacya jazdy rosyjskiej wchodzi już w życie. Rozporządzenie wydane w tej mierze ogłosił już „Goniec Urzędowy“. Rada wojenna, na wniosek sztabu głównego, postanowiła złożyć pod Najwyższe zatwierdzenie etaty czteroszwadronowych pułków kirasyerów gwardyi, oraz tymczasowe i ostateczne etaty sześcioszwadronowych pułków jazdy, zarządów brygad kadrów zapasu jazdy, etaty kadrów samego zapasu, czasowe etaty oddziałów kadrów, etaty szwadronów zapasowych, oraz przepisy czasowe o kadrach zapasu jazdy. Zatwierdzone przepisy tyczące się reorganizacyi jazdy, rada wojenna uchwaliła wykonać w ciągu lat czterech, poczynając od 1 (13) września b. r. Przekształcenie szwadronów zapasowych na oddziały kadrów postanowiono wykonać bez odwłoki, co do gwardyi zaraz, a co do armii po wyszukaniu odpowiednich wspólnych pomieszkań. Wykonanie reorganizacyi pułków i organizacyi szwadronów zapasowych postanowiono powierzyć głównym naczelnikom okręgów wojskowych. Cesarz wspomnione przepisy i etaty zatwierdził w dniu 6 (18) sierpnia b. r. W uzupełnieniu zaś powyższych rozporządzeń rozkazał pułki jazdy gwardyi i armii przekształcić, zgodnie z nowemi zatwierdzonemi etatami, w roku bieżącym, po ukończeniu obozowania.

Dziś dwieście lat temu Mahomet IV dowiedziawszy się o klęsce, rzewnie zapłakał, „a napłakawszy się do woli kazał sobie znowu podać list, który powtórnie przeczytawszy, tłukł głową o mur, zgrzytał zębami, targał sobie brodę, dotykał się Tulipana (?) a kazawszy sobie przynieść Alkoran, przysięgał, że się mścić będzie tej krzywdy na chrześcianach póty, pókiby się krew chrześciańska nielała niejako strumieniami po ziemi“, i zaklinając się na Proroka, niebo, życie swoje, na głowę i brodę swoją, na ciało i duszę, że królów chrześciańskich — „osobliwie najnieprzyjaźniejszego przeciwnika króla polskiego chcę doszczętnie znieść i wszystkie ziemie jego w niwecz obrócić, z ich żonami, córkami i synami obejść się jako z niewolnikami...“ „ a jeżelibym przysięgi nie wypełnił, niech wstąpi na głowę moją gniew boski, niech mnie i wszystkie me dobra ogarnie, niech wszystko, czego się dotknę w kamień się obróci, niech rozstąpi się ziemia, i mnie i duszę moją pochłonie“. Potem nakazał powszechne modlitwy, posty, wreszcie przepisuje ceremoniał procesyj pokutniczych, na intencyę uproszenia łaski nieba odprawić się mających w całem państwie — gdzie muzykanci i śpiewacy, powrozami przepasani, ministrowie, niosący w 25 okopconych srebrnych trumienkach kości pozabijanych na wojnach wodzów — tysiące muzułmanów oblanych krwią i posypanych popiołem, inne tysiące obnażonych biczowników, smagających się po grzbiecie cierniami i rózgami, udział przyjmują. W końcu procesyi winno nieść trumnę proroka „trzydziestu szpachów to jest prostych ludzi tureckich z ogolonemi brodami i obciętemi wąsami, których niech otoczy trzystu baszów z dobytemi szablami, i ci więc pozabijają tych wszystkich, którzyby się ważyli spojrzeć dwornie na trumnę proroka i dadzą ich psom na pożarcie. Za każdym tysiącem kroków niech będzie zabity chrześcianin jeden i żyd jeden, i niech będą na ziemi we krwi swojej zostawieni. Potem niech idzie trzydziestu baszów z różnych prowincyj, ale bez szabel i mieczów, a zamiast szabel w ręku albo innego oręża, niech trzymają ogon wielbłąda, który w piasku zmaczawszy, rękę niech posypują. Za niemi niech postępuje trzydzieści tysięcy Janczarów, a zamiast broni niech trzymają kije, które po ziemi wlekąc niech wołają różnemi głosami: „*Hała, Hała, parimalhit!*“ Za tymi niech jedzie wezyr wielki na ośle kulawym turbując się wielce, a zamiast berła niech ma w ręku trzcinę, którą bijąc się w głowę i płacząc, niech woła: „*O sat miloi sulsat!*“ Za nim niech prowadzą skrzynię z pieniędzmi, które będą rozrzucane ubogim, z warunkiem, że zbierać je będą mogli dopiero po ukończeniu procesyi. „Na ostatek, niech zakończą procesyę lud i gmin niezliczony, między którym niech będą santyni (pustelnicy), którzyby się nożami pokrajali po twarzy, piersiach, karku i grzbiecie, ażeby z tych krew na ziemię spływała, aby przez to Bóg zagniewany i nasz prorok Mahomet był ubłagany; wszyscy zaś, każdy swoim głosem, żeby wyciągnąwszy prawą ku niebu rękę, krzyczeli: *Alla Balla, Ałłach Miriretnay*, które słowa pomstę przeciw chrześcianom wyrażają“.

Sprostowanie. W Nrze 213 na stronnicy 3-ciej, w kolumnie drugiej, artykuł „Głosy publiczności,“ wiersz 4-ty wydrukowano „jest bezpośrednio,“ a powinno być „jest bezsprzecznie.“

Otrzymujemy następujące pismo: *)

Szanowna Redakcyo!

Do zastrzeżenia przeciw twierdzeniu p. dra Stodolaka: że w recenzyi jego broszury p. t. „Wychowanie fizyczne i moralne“ powodowałem się namiętnością, „że sposobności omawiania jego pracy użyłem dla wyjaśnienia własnych poglądów i że ta okoliczność pozbawia moje artykuły istoty recenzyi, a autora broszury uwalnia od odpowiedzi na poruszone szczegóły i obalone jego twierdzenia, jakie zastrzeżenie Szanowna Redakcya ze swej strony i na podstawie swoich redakcyjnych informacyj w Nrze 203. „Gazety Krakowskiej“ z d. 7 września 1883, łaskawa była uczynić, mam zaszczyt niniejszem w interesie i poczuciu prawdy dodać i oświadczyć, co następuje:

1. Bez wyjawienia własnych poglądów recenzenta, co p. dra Stodolaka właśnie w mej recenzyi razi — śmiem utrzymywać — nie ma żadnej krytyki na świecie. Jeżeli twierdzenia p. dra Stodolaka mają się ostać w „całej pełni i doniosłości“ jak twierdzi autor broszury, to nie wystarczy frazes o namiętności recenzenta, ale trzeba obalić te jego poglądy i wykazać obalonych swych twierdzeń wyższość nad temi poglądami i skargami, które podyktowała namiętność recenzentowi, a ku czemu właśnie owa *namiętność* a więc *bezprzedmiotowość* krytykującego, najlepszą daje sposobność pokrzywdzonemu autorowi. Skoro się tak nie stało, skoro p. dr Stodolak prócz frazesu o namiętności, niczem moich poglądów i uwag o jego pracy nie uchylił, to jestto dla mnie dowodem, że uchylić ich nie mógł, bo najtrudniejszą do zaprzeczenia jest oczywista prawda.

2. Nie *namiętność* zatem, ale *miłość sprawy*, której tak broszura p. dra Stodolaka jak moja recenzya chciały usłużyć, *znaczenie i doniosłość wielka* publicznego wychowania w życiu, pracach, przedsięwzięciach i zadaniach naszych społecznych, jakie mu obaj przypisujemy — nie dziw— że mię natchnęły tu i owdzie *twardem* jakiem lub *piętnującem* słowem na widok, czego oczekują i wymagają biedy i potrzeby nasze krajowe i państwowe po kosztownej edukacyi gimnazyalnej a czego im gimnazya dzisiejsze — jakby ku urągowisku obcych i ku coraz cięższej naszej ruinie — przez nie dające się niczem usprawiedliwić lekceważenie czy obojętność względem obowiązujących przepisów i instrukcyj odmawiają, jak wybornie temu właśnie stanowi rzeczy broszura Dra Stodolaka niemal na każdej swej karcie daje — acz bolesne — ale niezbite dowody i świadectwo. Jeżeli wierny zasadzie „*suum cuique*“ nie oszczędziłem ani nauczycieli gimnazyalnych, w czem się oszczędzać nie godziło, ani dyrektorów, ani inspektora, ani Rady szkolnej, to właśnie dlatego, że chciałem być bezstronnym, że chodziło mi o sprawę i zasadę bez względu na osobistości lub ich stanowiska, a nawet bez względu na następstwa, jakie osobiście dla mnie z takiej otwartej krytyki stosunków szkolnych wynikną.

3. Prawda, że broszura p. dra Stodolaka dała mi sposobność do wyjawienia moich na jego stanowisko w kwestyi gimnazyalnej poglądów; ale winą moją w żadnym wypadku nie jest, że nie we wszystkich punktach jego zresztą cennej broszury podzielałem autora przekonania i poglądy na omawianą kwestyą. A że bardzo byłbym rad i gotów zgodzić się na każde twierdzenie p. dra Stodolaka, gdyby było z prawdą i z faktycznymi stosunkami w zgodzie, to niezawodna — a dowód na to, że w tylu punktach omawianej kwestyi stoimy obaj na jednym i tym samym gruncie.

4. Słów tych kilka winienem był tak p. drowi Stodolakowi jak sobie — a przedewszystkiem — prawdzie. Dalszą polemikę — tylko przedmiotową tj. z tekstem broszury i jej recenzyi w ręku przyjmuję i odpowiadam.

W Krakowie dnia 7 września 1883.

Z należnem uszanowaniem

Jan Ew. Rembacz.

*) Pismo to z powodu nawału materyałów w czasie uroczystości zamieszczamy dopiero dzisiaj.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

(Po zwykłych cenach.)

W sobotę 22 września: „Słomiany Człowiek“, komedya w 3 aktach Jordana. Po raz pierwszy.

W niedzielę 23 września: **„Jan III pod Wiedniem“** Anczyca.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowo w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: Suchedni *Św. Mateusza apost. ewang.* W sobotę: Suchedni. *Św. Maurycego biskupa.*

Przegląd polityczny.

„Fremdenblatt“ uważany za organ ministerstwa spraw zewnętrznych zamieszcza całkiem, według nas, zbytecznie zaprzeczenie odkryciom „Dziennika Poznańskiego“ (o których wczoraj mówiliśmy na wstępnem miejscu), dotyczącym nowego podziału Polski. Są niedorzeczności, którym zaprzeczając wchodzi się zawsze na drażliwą drogę. Temu przypisujemy, że zaprzeczenie „Fremdenblattu“ wypadło tak dla nas nieprzyjemnie, a przykro nam, że odpowiedzialności za to nie możemy włożyć całkowicie na sam tylko organ ministerstwa austro-węgierskiego spraw zagranicznych.

Jednocześnie z księciem Milanem bawi w Wiedniu pretendent serbski Karageorgewicz z rodziną i naradza się z nią o bardzo ważnych sprawach. Nie chodzi to oczywiście o jakieś układy z Austryą. Karageorgewicze pokładają swoje nadzieje wyłącznie w Rosyi, a małżonek czarnogórskiej Zorki ubiega się o zaszczyt odwiedzenia rosyjskiego dworu. Zapytanie w tym kierunku wystosowane, pozostało dotychczas bez odpowiedzi, która może nadejdzie po rozwiązaniu pewnej rodzinnej sprawy. Chodzi mianowicie o to, aby stary książę zrzekł się swych pretensyj do serbskiego tronu na rzecz syna. Ale jakakolwiek odpowiedź z Petersburga nadejdzie, i w jakikolwiek sposób wątpliwa kwestya będzie rozstrzygnięta, młoda para zawsze się schroni pod skrzydła rosyjskiego orła i zamieszka w Moskwie. W Wiedniu przestawał wiele książę Karageorgewicz z naczelnym prokuratorem rosyjskiego synodu Pobiedonoscewem, z radcą ambasady rosyjskiej Fontonem i pułkownikiem Kaulbarsem, a zwłaszcza z dwoma bośniackimi powstańcami ajentami Ignatiewa, Ugiełaczem i Marinowiczem.

„Pester Lloyd“ donosi, że rosyjski minister rezydent w Belgradzie Puscani, odbywa częste wycieczki myśliwskie do lasu Smederowskiego, w towarzystwie swego sekretarza. Polowanie jednak jest tylko pozorem, w rzeczywistości zaś agituje Puscani wskutek bliskich wyborów za opozycyą i przepowiada upadek obecnego rządu.

W Rumunii zauważano zjawiska podobne do tych jakie miały miejsce w Chorwacyi przed wybuchem zamieszek. Ajenci jeżdżą po Mołdawii i opowiadają pomiędzy ludem, że król jest zdrajcą, że Bratiano sprzedał Dunaj Austryi, że lud powinien się zbuntować dla obalenia króla i rządu. Rząd bukareszteński rozwija wielką czujność.

Do „Pol. Cor.“ donoszą z Sofii, że rząd bułgarski otrzymuje tysiące gratulacyjnych telegramów, wskutek ostatniego manifestu księcia Aleksandra. Podług tego samego źródła „Sobranje“ przyjmie prawdopodobnie ugodę kolejową, uchwaloną *przez conférence à quatre*, a pogłoska, jakoby rosyjscy ministrowie przeciw tej ugodzie agitowali, jest nieuzasadniona. Temu ostatniemu zapewnieniu nie bardzo wierzy „Polit. Cor.“. Upewniają bowiem powszechnie, że wszyscy jenerałowie rządzący Bułgaryą, rozwinęli tajną agitacyę przeciwko przyjęciu ugody kolejowej, a to pomimo przeciwnych oświadczeń złożonych w Wiedniu ze strony rosyjskiej.

Bułgarya powitała z wielką radością pierwszy krok na drodze złamania jedynowładztwa ks. Aleksandra, nie bardzo jednak trafnie powstanie manifestu przypisują Jominiemu i Sobolewowi, którzy przecież pierwsi w r. 1881 ks. Aleksandra do znanego zamachu i zawieszenia konstytucyi nakłonili. Skutkiem tego nawet w zachodniej Rumelii wzmogła się w ostatnich czasach sympatya ku Rosyanom. Przypisać to jednak należy także temu, że wybitni liberaliści bułgarscy Karawelom i Slewejkow, którzy dotychczas na wygnaniu częścią dobrowolnem częścią przymusowem zostawali, obecnie do ojczyzny powrócili.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 20 września. Wczoraj o godzinie 3¼ popołudniu wyjechali do Homburga król hiszpański i król serbski pożegnani na dworcu kolejowym przez Cesarza i Arcyksiążęta. Na dworzec kolejowy przybyli też członkowie obu poselstw, ponieważ odmówiono urzędowego pożegnania. Równocześnie odjechał książę Edynburski do Londynu.

Wielki Waradyn 20 września. Na bankiecie danym na cześć prezesa ministrów Tiszy, a na którym znajdowali się także członkowie opozycyi, wzniósł Tisza toast, w którym poruszył kwestyę kroacką i anti-semicką, oświadczając, iż demonstracye uliczne nie zdołają rozwiązać sprawy kroackiej. Głównem zadaniem jest przywrócenie prawnego porządku, a następnie poparcie prawodawczej władzy i ojczyzny, tudzież najsprawiedliwsze i najbardziej pojednawcze postępowanie. Kwestya żydowska nie jest kwestyą anti-semityzmu, ale kwestyą dobrej sławy i godności ojczyzny. Rząd ma obowiązek stać na straży mienia i życia swych obywateli. Obowiązkiem społeczeństwa jest usunięcie szkodliwych przesądów a tylko powinna istnieć różnica między ludźmi uczciwymi a nieuczciwemi (oklaski).

Paryz 20 września. „Temps“ donosi, że admirał Courbert zamianowany został naczelnym komendantem wszystkich wojsk w Tonkinie.

Paryż 20 września. Pogłoski, że Waddington obecnym był przy wczorajszej konferencyi między Ferrym a Tsengiem, tudzież, że zamierzone jest wcześniejsze zwołanie izb, są bezpodstawne. Izby zbiorą się dopiero 20 lub 25 października.

Belgrad 20 września. Rezultat wyborów jest następujący: Członków stronnictwa rządowego wybrano 34, radykalnych 47, liberalnych 10, i 17 którzy jeszcze nie zaznaczyli swoich zapatrywań. W Kragujewaczu między kandydatem rządowym a kandydatem stronnictwa liberalnego, a w Szabac między kandydatem radykalnego stronnictwa a kandydatem liberalnego stronnictwa odbędą się wybory ściślejsze.

W Belgradzie wybrano kandydatów rządowych: Jeftę Pawłowicza i Michała Bolowicza. W siedmiu okręgach z powodu zaszłych nieformalności odbędą się ponowne wybory. — Rezultat kilku wyborów jeszcze niewiadomy.

Sofia 20 września. Książe przyjął dymisyę gabinetu. Książęcy manifest przywraca konstytucyę tirnowską, wzywa przytem „sobranie“, aby wzięło pod rozwagę zmianę 13, 14 artykułu, tyczących się reprezentacyi narodowej i wyraża nadzieję, że naród za przykładem księcia pójdzie i że reprezentacya zapomni o rozdwojeniach i nieporozumieniach. Nowego gabinetu skład jest następujący: Zankow prezesem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych; Maczewicz ministrem skarbu; Bałabanów ministrem spraw zagranicznych; Stoiłow ministrem sprawiedliwości; Ikonomow ministrem robót publicznych; Malhow ministrem oświaty; Grekow zamianowany został prezesem „sobrania“.

Port-Said 20 września. Kwarantanna, której ulegały statki przybywające z Aleksandryi została już zniesioną.

Aleksandrya 20 września. Jeszcze tu i owdzie donoszą o pojedynczych wypadkach cholery. Thuillet, członek francuskiej komisyi sanitarnej, umarł na cholerę.

Kursa telegraficzne z d. 20 września 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·40. Renta srebrna 78·70, Renta złota 99.85. 6% Węgierska 119·45. Losy z r. 1860 132·75. Akcye banku Austro - węgierskiego 834·—. Akcye kredytowe 295·80. Londyn 119 90. Dukat 5·67. Napoleondor 9·50. Lombardy 152 25., Losy z roku 1864 167·75. Akcye kolei Karola Ludw. 293 50. Akcye Lwow. Czerniow. 167·—. Akcye kolei węg. północno - wschodn. 156·50. Akcye Anglo-Banku 198 75. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98 75. Losy prem. węgierskie 113·—. Akcye kolei Koszycko Bogum. 144·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 195 25. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·55. Ruble papierowe 117·50. 4% Renta złota węgierska 87·40., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·—. Akcye Siedmiogrodzkie 164·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10_{48} rano	9_{13} wiecz.	10_{50} wiec
Lwów przyjazd:	9_{7} wiecz.	5_{20} rano	11_{20} rano

Do Lwowa*) i Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: 6_{18} rano.
Tarnów przyjazd: 9_{11}. „
Lwów przyjazd: 7_{34} wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11_{5} w połud.
Wieliczka przyjazd: 11_{44} po poł.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 20 września.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 25	118 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ Nem. 100 złrł.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	293 —	296 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	165 —	168 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	101 —
5% L. likwid. „ 100 rubli	88 —	90 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 19 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78 35	78 50
4·2 % „ srebrna 100 złr.	78 65	78 70
4% „ złota 100 złr.	99 80	99 95
5% „ pap. 100 złr.	93 —	93 15
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 75	87 90
5% „ papierowa 100 złr.	86 45	86 60
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	109 75	110 25
Boden-Credit 200 „	106 90	107 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	296 60	296 80
Kredyt. węg. 200 „	296 —	296 50
Niższo-Austr. 500 „	855 —	860 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	835 —	836 —
Unionbank 100 „	112 —	113 —
Verkehrbank 140 „	146 25	146 75
Bankverein 100 „	106 90	107 20
Länderbank 200 „	106 —	106 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	78 50
Alföldzkie 200 „	168 50	168 50
Elżbiety 210 „	224 —	224 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2658	2662
Franc. Józefa 200 „	201 —	201 50
Morawsko-Szlaska 200 „	21 50	22 —
Lwowsko-czerniow. 200 „	167 50	167 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	196 25	196 75
Południowo „ 200 „	152 80	153 20
Tramwaj. 200 „	231 50	231 75
Węg.-galic. 200 „	161 50	162 —
Węg. półn.- wschod. 200 „	156 50	156 75
Węg. zachod. 200 „	165 —	165 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 10	95 50
Alföldzkie 200 „ „	98 50	98 75
Gratzkoflach. 150 „ „	98 50	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	102 90	103 20
„ 400 „ za 200 mrk.	107 40	107 60
Ferd. półn. „	105 50	106 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 50	107 65
„ 1876 100 złr. sr. „	105 —	106 20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 70	98 90
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 25
„ 1867 300 „ „	98 70	99 20
„ 1868 300 „ „	94 25	94 75
„ 1872 300 „ „	94 50	95 —
Rudolfa 300 „ „	100 30	100 60
„ 1869 300 „ „	100 30	100 60
„ 1872 300 „ „	100 30	100 60
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 50	92 —

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	172 —	172 50
4% Cisańskie 100 „	109 50	109 75
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 75
3% Tureckie 400 „	24 25	24 40
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 25	114 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	133 —	133 50
„ „ „ 100 „	139 50	140 —
Losy 1864 100 „	167 50	168 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 20	6 40
Węgierskie 100 „	113 —	113 50
M. Wiednia 100 „	124 75	125 25
Kredytowe 100 „	169 25	170 25
Klary 40 „	40 75	41 25
M. Insbruku 20 „	20 75	21 —
Keglewicz 10 „	18 50	19 —
M. Krakowa 20 „	18 25	18 60
M. Lublany 20 „	23 70	23 —
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	37 60	38 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 —	12 25
Rudolfa 10 „	20 25	20 75
Salm 40 „	51 75	52 —
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 25
St. Genois 40 „	48 —	48 25
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	27 —	28 25
Windiszgrätz 20 „	40 25	41 —
Losy użytkowe % Bodencred.	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.